

rze i otwarcie, co komu na sercu leży, wyciągnąć odpowiednie wnioski i ustalić konieczne wskazania na przyszłość. Nie wolno wobec tego wątpić, że na łamach pism, nietylko bodaj organów oficjalnych Śpiewactwa, rozwinie się rzeczowa, gruntowna dyskusja, której wyniki nie mogą wprost nie być pożyteczne dla dalszej pracy zespołów śpiewaczych polskich, zarówno w kraju, jak i zagranicą. W tej myśli piszący te słowa postanowił skreślić poniższe uwagi, będące, rzecz prosta, wyrazem jego osobistych poglądów z jednej, rozważań zaś pozlotowych z drugiej strony.

Naogół Złot można uznać za udany. Ci wszyscy, którzy brali udział w poprzednich zlotach w Warszawie, Poznaniu czy Katowicach, jednomyślnie niejako stwierdzają, że znaczny postęp, nietyłe może w tem, co chóry śpiewają, ile zwłaszcza, jak śpiewają, jest widoczny, niezaprzeczalny. Przyznać też można śmiało, że ogólna postawa zespołów, ich wewnętrzna i zewnętrzna dyscyplina, mocna, a jednak bynajmniej nie sztywna, zwartość stoją na zupełnie zadowalającym poziomie. Jest to objaw niezmiernie doniosły, bo w tem przede wszystkim należy upatrywać zasadnicze warunki rozwoju i coraz silniejsze rękominie pogłębiania się ruchu śpiewaczego i jego doskonalenia się artystycznego. I tej właśnie stronie sprawy wypadnie poświęcić w dalszym ciągu najważniejszą część niniejszego pokłosia, poruszywszy pokrótce tylko niektóre inne domagające się zaznaczenia momenty.

Rozumie się samo przez się, że każda impreza tego, co Złot ostatni pokroju, wymaga zręcznego pokonania całego szeregu organizacyjno-technicznych trudności, a mniej lub więcej umiejętne uporanie się z temi trudnościami ma nieraz rozstrzygający wpływ na przebieg i powodzenie całości imprezy. Tym razem, niezależnie od najlepszej woli Rady Zjednoczenia i Komitetu Wykonawczego Zlotu, trudności tych nagromadziło się więcej, niżby się tego spodziewać było można, a odbiło się to przede wszystkim na programie pierwszego dnia Zlotu, który to dzień nie wypadł, niestety, tak, jak wypaść był powinien. Zwłaszcza niefortunne sprzgnięcie Zlotu z obchodem „Dnia Morza“, czego się jednak w żaden sposób uniknąć nie dało, wprowadziło poważne zamieszanie w punktualnem wykonaniu programu, opóźniło dotkliwie odbycie próby generalnej, która i poza tem, wskutek upału, dokonana być musiała w możliwie najgorszych warunkach. Wynikiem tego było, że do zawodów śpiewaczych na Stadjonie w Łazienkach stanęło o wiele mniej zespołów, niż stanąć miało. Dlatego też efekt śpiewanych zbiorowo pieśni — pomijając już bardzo niekorzystne warunki akustyczne na Stadjonie — był znacznie mniejszy, niż być powinien. Tu można jeszcze nawiasem zauważyć, że wogóle udział chó-